Nr. 307. Kraków, Wtorek 20 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Dalsze posiłki rosyjskie.

Berno (Szwajcarya), 20 czerwca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Petersburga:

Na front wołyński wysłali Rosyanie nowe posiłki, których siła liczebna wynosi 250.000 ludzi.

W Moskwie i sąsiednich miejscowościach etapowych znajdują się **gotowe do marszu na front nowe dywizye syberyjskie.**

Położenie w Kołomyi i Stanisławowie.

Wiedeń, 20 czerwca.

»Neue Freie Presse« donosi:

Burmistrz Kołomyi, poseł K l e s k i, i burmistrz Stanisławowa, dr N i m h i n, przybyli do Wiednia. Z ich opowiadań wynika, że **położenie oceniać należy z ufnością i nadzieją. Nastrój ludności jest pewny.**

Położenie w Czerniowcach.

Budapeszt, 20 czerwca.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Miasto Czerniowce nie wiele ucierpiało. Rosyanie ostrzeliwali tylko dworzec i sąsiednie budynki. Sam dworzec został podpalony.

Ludność Czerniowiec i okolicy została przed wkroczeniem Rosyan do miasta odstawiona do bezpiecznych miejscowości. W sąsiednich miejscowościach pozostała tylko straż obywatelska, która następnie również uszła.

Los Czerniowiec podczas wojny był dosyć zmienny. Były one już dwukrotnie w rękach rosyjskich. Poraz pierwszy wojska austryackie ustąpiły z Czerniowiec ku końcowi sierpnia r. 1914, a Rosyanie wkroczyli do miasta dnia 2-go września. Na miasto nałożyli Rosyanie kontrybucyę w sumie 600.000 koron, którą później gubernator wojskowy zniósł.

Dnia 22 października 1914 wojska austryackie wyswobodziły Czerniowce, atoli dnia 27 listopada znowu się wycofały. Dnia 22 lutego 1915 r. ponownie weszły wojska austryacko-węgierskie do Czerniowiec i dotąd tam przebywały.

Bój o Czerniowce.

Wiedeń, 20 czerwca.

»N. W. Journal« donosi z Budapesztu:

Sprawozdawca wojenny tutejszego dziennika »Pesti Napło« podaje następujące szczegóły o bitwie pod Czerniowcami:

Rosyanie bombardowali przyczółek mostowy działami ciężkiego i najcięższego kalibru. Gwałtowność walk artyleryi wzmagała się nieustannie. Szańce przyczółka mostowego na północ od Sadagóry i na południe od Bojan znajdowały się przez 26 godzin w nieustannym ogniu krzyżowym. Obrońcy wytrwali przed bramami miasta, i w szańcach pod Mahalą aż do późnej nocy.

W tym czasie kolumny rosyjskie zbliżyły się aż do brzegów Prutu i tutaj stało się może poraz pierwszy podczas całej wojny, że nieprzyjaciel nawet podczas szturmu nie przerwał piekielnego ognia dział, mimo że pociski mogły padać zarówno na jego własne kolumny, jak na stronę przeciwną.

O godz. 11 szańce i zasieki z drutu po naszej stronie były już w zupełności rozszarpane i nie dawały żadnego schronienia żołnierzom.

Na tyłach naszego wojska, które cofało się pośród walk, dokonano zostało opróżnienie miasta.

Od czwartku uchodziła ludność miasta na rozmaitych wozach, dostarczonych przez wojsko. Akta urzędów państwowych już w poniedziałek (poprzedniego tygodnia. Przyp. red.) zostały wywiezione do Dorna-Watry. Ludność z płaczem żegnała miasto, które poraz trzeci dostało się w ręce rosyjskie. Zdobyczy nie znaleźli Rosyanie w mieście żadnej.

Wobec tej bolesnej straty mamy budzące radość sukcesy na Wołyniu, a mianowicie na linii Ługa—Lipa, mierzącej 30 kilometrów.

Ustąpienie z Czerniowiec.

Wiedeń, 20 czerwca.

»Fremden-Blatt« przynosi z wojennej kwatery prasowej następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego G e y e r a pod datą 18 bm.:

Ostatnie wypadki, które rozegrały się pod Czerniowcami, zmusiły do liczenia się z opuszczeniem miasta. Skutkiem tego dzisiaj (18 bm.) Czerniowce zostały poraz trzeci pod naporem mas rosyjskich opróżnione.

Bezpośrednią przyczyną była ta okoliczność, że ogień dział rosyjskich tak dalece osłabił przyczółek mostowy pod Żuczką (osada na lewym brzegu Prutu 1—2 klm na wschód od Czerniowiec. Przyp. Red.), **że stracił on swoją siłę odporną**, i że piechota nieprzyjacielska przeszła już w kilku miejscach przez Prut.

Już dnia 11 bm. musiały wojska austryacko-węgierskie pod przeważnym naporem usunąć się z Bukowiny północno-wschodniej, a w najbliższych dniach wywiązały się gwałtowne walki o przedmieścia Czerniowiec. W niedzielę Zielonych świąt Czerniowce znajdowały się w ogniu dział rosyjskich, a ludność zaczęła uchodzić.

W niedzielę i poniedziałek Zielonych świąt szalał ogień artyleryi nieprzyjacielskiej na ulicach miasta, a w nocy z poniedziałku na wtorek Rosyanie usiłowali wtargnąć do miasta od strony północno-wschodniej. Po północy rozpoczął się ogień bębniący przeciw naszym stanowiskom, a po atakach Rosyanie zbliżyli się do stanowisk naszej piechoty.

W ostatniej chwili atak Rosyan został wstrzymany.

W nocy z wtorku na środę artylerya rosyjska skierowała swój ogień przeciw przyczółkowi mostowemu pod Żuczką. Ataki piechoty następowały jeden po drugim. Piechota szła do szturmu w 10 a nawet 16 szeregach. Dopóki wojska nasze miały oparcie w przyczółku mostowym, wszystkie ataki były odpierane. Wreszcie gdy został on zupełnie zacieśniony przez Rosyan, dano rozkaz do ustąpienia z miasta.

Oddziały rosyjskiego gen. L e s z y c k i e g o obsadziły Czerniowce.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zatopienie parowca niemieckiego przez Anglików.

Falkenberg, 20 czerwca.

(Szwecya). Dziennik „Falkenbergsposte“ dowiaduje się, że **parowiec niemiecki „Ems“** z Hamburga w drodze z Chrystyanii do Lubeki dziś rano na północ od Falkenberg o półtory mili morskiej od wybrzeża **został zatopiony, prawdopodobnie przez angielską łódź podwodną.** Gdy na parowiec dano strzał ostrzegawczy, parowiec zatrzymał się, załoga opuściła okręt i popłynęła ku lądowi. Podczas tego łódź podwodna wystrzeliła około 40 granatów na parowiec, który położył się na bok i zaczął tonąć. Kilka pocisków łodzi podwodnej padło na ląd. Potem widziano drugi parowiec zbliżający się do tego miejsca. Ostatni strzał łodzi torpedowej na „Ems“ roztrzaskał mostek komendanta.

Szwedzka łódź torpedowa, która w tym rejonie pełniła służbę strażniczą, wjechała tymczasem pełną parą między świeżo przybyły parowiec a łódź podwodną i dała strzał ostrzegawczy, poczem łódź podwodna znikła.

Zatopienie francuskiej łodzi strażniczej.

Havre, 20 czerwca.

(Ag. Havasa). Łódź strażnicza „St. Jaques“ została zatopiona. Z 16 ludzi załogi 9 zginęło, a 7 ciężko rannych wyratowały łodzie rybackie.

Załogi z zatopionych na morzu Śródziemnem okrętów.

Berno, 20 czerwca.

Pisma paryskie podają doniesienie Ag. Havasa, że w San Remo wylądowały załogi parowca angielskiego i dwóch włoskich żaglowców, które na morzu Śródziemnem zostały zatopione przez łódź podwodną.

Lloyd George ministrem wojny.

Haga, 20 czerwca.

»Morning Post« donosi:

L l o y d G e o r g e objął tekę ministra wojny. Teraz przychodzi kolej na uregulowanie sprawy ministerstwa amunicyi, które zostanie ściślej niż dotąd związane z ministerstwem wojny i może będzie powierzone obecnemu podsekretarzowi stanu w ministerstwie wojny.

Ponieważ Lloyd George, nie będąc szlachcicem, nie może wejść do Izby lordów, więc albo otrzyma tytuł szlachecki, albo powierzy urząd podsekretarza stanu w ministerstwie wojny lordowi D e r b y.

Przesilenie polityczne we Włoszech.

Zurych, 20 czerwca.

Przesilenie we Włoszech ma przyczyny głębsze, niż to sądzą za granicą. We Włoszech wywiązało się **przesilenie nie tylko gabinetowe, ale ogólno polityczne.** Chodzi o to, czy Włochy mają trzymać się nadal dotychczasowej polityki, czy też uczyniły doniosły zwrot. Nie jest już dla szerokich warstw ludności żadną tajemnicą, że Włochami rządzą ambasadorowie Anglii i Francyi.

Nominacya członków nowego gabinetu we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 20 czerwca.

Urzędowo donoszą, że król włoski podpisał nominacyę członków nowego gabinetu pod przewodnictwem Bosellego. Lista członków gabinetu jest identyczną z ogłoszoną wczoraj, z dodaniem dwóch ministrów bez teki, mianowicie senatora S c i a l o j a i deputowanego lewicy demokratycznej Leonarda B i a n c h i.

Jeszcze wczoraj ważył się spór, czy także radykał Girardini ma zostać ministrem, zwłaszcza, że pochodzi z Wenecyi i zdradzał silne skłonności irredentystyczne. Nominacya jednak odpadła i Wenecya w rzeczywistości nie ma zastępstwa wśród ministrów.

Sprawcy zamachu na Passarowa.

Berlin, 20 czerwca.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Aten: Sprawców zamachu na Passarowa, posła bułgarskiego w Atenach, uwięziła tutejsza policya. Są to czterej mieszkańcy wyspy Korfu, którzy za zabicie Passarowa otrzymali 20.000 drachm.

Krytyczne położenie Amerykanów w Meksyku.

Kolonia, 20 czerwca.

»Koelnische Volkszeitung« donosi:

Wojska powstańców meksykańskich, liczące 30.000 ludzi, **czynią przygotowania do otoczenia wojsk Stanów Zjednoczonych** w sile 15.000 ludzi. C a r r a n z a grozi, że wykona atak, jeżeli wojska amerykańskie będą się dalej posuwać.

Z kraj. komisyi świadczeń wojennych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Biała, 20 czerwca.

Z c. k. namiestnictwa donoszą: W dniach 25 i 26 maja odbyło się w namiestnictwie w Białej szóste z rzędu posiedzenie krajowej komisyi świadczeń wojennych, ustanowionej na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1912 Dz. p. p. Nr. 236.

Przewodniczył w zastępstwie namiestnika radca dworu Z i m n y. Uczestniczyli: członek Wydziału krajowego dr J a h l w zastępstwie marszałka krajowego, reprezentant wojskowej Komendy terytoryalnej major K u k u t s c h, reprezentant wojskowej intendantury I korpusu starszy intendent I kl. F u g l e w i c z, reprezentant krajowej Dyrekcyi skarbu starszy radca skarbu N a w r o c k i, referent namiestnictwa dr W a w r a u s c h.

Powzięto rzeczowe uchwały co do 2088 spraw tyczących się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: chrzanowskiego, gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, kałuskiego, kołomyjskiego, k r a k o w s k i e g o, myślenickiego, oświęcimskiego.

Sprawy te będą przedłożone ustanowionej po myśli § 33 przytoczonej wyżej ustawy komisyi ministeryalnej do ostatecznej decyzyi.

Walne Zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Dzisiaj o godzinie 10½ przed południem w gmachu Towarzystwa na ul. Basztowej, rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Odbyło się ono po rocznej przerwie, spowodowanej wojną; mimo trudnej i nadal sytuacyi i trwania wojny, delegaci zjechali się licznie ze wszystkich stron kraju, ze wschodniej i zachodniej Galicyi oraz ze Śląska.

Przy stole prezydialnym zajęli miejsce: prezes M ę c i ń s k i, komisarz rządowy radca namiestnictwa K o w a l i k o w s k i, oraz dyrekcya i członkowie rady nadzorczej. Zagaił obrady prezes M ę c i ń s k i przemówieniem, w którem podniósł zniszczenie wojenne kraju i ciężkie położenie Towarzystwa, w jakiem się ono wskutek tego znalazło, a które powiększyło jeszcze wprowadzenie nowej ordynacyi ubezpieczeniowej; oprócz tego działalność Towarzystwa jest utrudnioną, gdyż przeszło 100 urzędników znajduje się na wojnie. Wkońcu mowca zachęcał do wytrwania wśród trudnych warunków; wreszcie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa i przedstawił komisarza rządowego, radcę nam. K o w a l i k o w s k i e g o, który od dat już gorliwy bierze udział w zgromadzeniach delegatów i rady nadzorczej. Na asesorów zaprosił prezes Męciński panów: D o m a ń s k i e g o i dra H u p k ę.

Następnie imieniem rady nadzorczej przedłożył referent p. M. U r b a ń s k i sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia w latach 1914—15, przedstawiając w obszernym zarysie działalność instytucyi przez te dwa lata. Lata te zamykają się niedoborami: rok 1914 — **1,131.311 K**, rok **1915 — kwotą 96.986 K. Na pokrycie tych niedoborów** użyto części funduszu wyrównawczego, który jednak w końcu 1915 r. wykazuje sumę **1,420.182 K.** Fundusze rezerwowy i specyalny wzrosły w okresie sprawozdawczym i wynoszą razem **12,345.460 K.** Wreszcie przedłożył referent wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, udzielenie dyrekcyi absolutoryum i przyznanie radzie nadzorczej do dyspozycyi 30.000 K na cele humanitarne.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał pierwszy głos delegat D o m a ń s k i. Wskazawszy na specyalnie ciężkie położenie naszego kraju i największe jego zniszczenie wskutek wypadków wojennych, wobec czego słusznem jest żądanie, aby szkody i świadczenia wojenne jak najszybciej były wynagrodzone przez państwo i aby warsztaty pracy w kraju zostały odbudowane, mówca zgłosił wniosek:

„Zgromadzenie ogólne Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, składające się z delegatów całego kraju, wyraża przekonanie, że 1) wysoki c. k. rząd wynagrodzi w pełni i niezwłocznie zarówno świadczenia jak szkody wojenne przez kraj w obronie całej monarchii poniesione; 2) że zakłady, świeżo przez rząd do odbudowy kraju powołane, powinny niezwłocznie i z energią rozpocząć swoją działalność, gdy zaś do celowej odbudowy niezbędną jest gruntowna znajomość tego kraju, którą organizacya naszej instytucyi w pełni posiada, przeto zgromadzenie uważa za rzecz konieczną, aby reprezentant jej w pracach tych zakładów brał czynny udział.

Mowca postawił też drugi wniosek, aby ustawa budowlana przy odbudowie kraju była ściśle wykonywana; wreszcie wniosek, wyrażający dyrekcyi uznanie i podziękowanie za owocną działalność w tak trudnych warunkach.

W dalszej dyskusyi zabierali głos delegaci: P r o m i ń s k i, bar. M o y s a - R o s o c h a c k i, marszałek K r a i ń s k i (zgłosił wniosek, wzywający dyrekcyę i radę nadzorczą do poczynienia starań o odroczenie na czas jak najdłuższy nowej ordynacyi ubezpieczeniowej i uproszenie w tem pomocy Koła polskiego i ministra Galicyi), R a u c h, M a r y e w s k i, i prezydent L e o, który zabrał głos wskutek parokrotnych w przemówieniach delegatów apelów pod adresem Koła polskiego.

Godz. 12½ w południe, obrady trwają dalej, przemawia pos. A b r a h a m o w i c z.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 20 czerwca.

Z aprowizacyi miasta. Świeże jaja, sprowadzone przez miejskie Biuro aprowizacyjne, sprzedaje się w sklepach miejskich po 14 hal. za sztukę.

Z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Obrady otwarł przewodniczący Rady nadzorczej p. Józef M ę c i ń s k i.

Z porządku dziennego imieniem dyrekcyi przedłożył dyrektor, Stanisław D y d y ń s k i, sprawozdanie z czynności za rok 1915. Obrót kasowy doszedł w roku 1915 do sumy 30,158.887 K, w porównaniu z obrotem w roku 1914 zmniejszył się o 95,192.219 K. Ubyło członków 6 i pozostało 1.743 z udziałami 2,324.874 K. Stan wkładek wynosił 7,335.074 K, przybyło wkładek 1,203.080 K. — W porównaniu z rokiem 1914 udzielono pożyczek na 3.611 sztuk weksli mniej i na kwotę niższą o 12,375.722 K. W roku 1915 nie reeskontowano całkiem weksli. Z końcem roku 1915 portfel obejmował 1.734 weksli na sumę 11,863.817 K. Fundusz rezerwowy wynosi 287.598 (+14.076) K, rezerwa na straty 229.454 K (+66.030). Koszta administracyi wynoszą netto 97.002 K (—23.906 K). Zysk czysty 47.111 K.

Imieniem Rady nadzorczej przedłożył p. Kazimierz B z o w s k i wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenie dyrekcyi absolutoryum, oraz o przeniesienie ze względu na obecne położenie całego czystego zysku do funduszu na straty.

Wnioski uchwalono i na tem posiedzenie zakończono.

Wykłady popularne o chorobach wenerycznych, urządzone w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczną się wykładami dla mężczyzn (powyżej 18 roku życia), które odbędą się w piątek, 23 czerwca o godzinie siódmej wieczór równocześnie w dziewięciu różnych punktach miasta, ażeby jaknajwięcej osób mogło z wykładów skorzystać i aby ułatwić udział w wykładach także mieszkańcom odleglejszych dzielnic. Porę wykładu wybrano tak, aby każdy mógł uczestniczyć w wykładzie po skończeniu dziennej pracy, która przeważnie kończy się między szóstą a siódmą, i aby wykład nie przeszkadzał w zwykłej porze posiłku wieczornego. Dlatego też wszystkie wykłady skończą się najdalej o godzinie ósmej. Należy więc mieć nadzieję, że z wykładów skorzystają jak najszersze koła i że pryncypałowie ułatwią swym podwładnym i współpracownikom ile możności udział w wykładach, oraz że wszyscy ci, którzy rozumieją doniosłość sprawy, zachęcą innych do wysłuchania wykładu, sami również biorąc udział.

Wykłady będą z u p e ł n i e b e z p ł a t n e, nie będzie też żadnych składek. Dla porządku jednak będą wydawano przy wstępie na salę bilety wejścia, nad czem czuwać będzie uproszona młodzież akademicka, a mianowicie słuchacze wydziału lekarskiego pp.: Borkowski, Czarnowski, Gansówna, Goldblatówna, Immich, Jakubowa, Kohn, Liwszyc, Malkiewicz, Margolis, Niedzielski, Pajdowski, Sztuka, Szewczykowski, Tomaszkiewicz.

Wykładać będą: W Collegium novum (Uniwersytet) przy plantach prof. uniwersytetu dr K r z y s z t a ł o w i c z; w Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej, docent uniw. dr Z u b r z y c k i; w Zakładzie anatomicznym, Kopernika 12, asystent uniw., dr K l o c z k o w s k i; w Studyum rolniczem, Aleja Mickiewicza 17, docent uniw. dr R a d l i ń s k i; w szkole miejskiej na Kaźmierzu, plac Wolnica, lekarz miejski dr W e i n s b e r g; w szkole miejskiej na Podgórzu, ul. Lwowska 60, lekarz miejski dr S ł u ż e w s k i; w szkole miejskiej barakowej przy placu Biskupim, kierownik oddziału szpitala kraj. dr W a l t e r; w szkole miejskiej im. św. Mikołaja, ul. Lubomirskich 18, asystent uniw. dr R o z p ę d z i c h o w s k i; w szkole wydziałowej męskiej na Dębnikach, asystent uniw. dr W o b e r. Następne wykłady, wyłącznie dla kobiet, odbędą się w niedzielę.

Z teatru miejskiego. Z dyrekcyi teatru komunikują nam: Długi sezon wojenny sceny miejskiej dobiegł końca, trwał on bez przerwy od jesieni roku 1914. Anormalne stosunki ogólne utrudniały dyrekcyi wielce prowadzenie całości według skali i tradycyi naszego teatru, w granicach jednak możliwości starano się sprostać obowiązkom sceny pierwszorzędnej, godząc ją z warunkami chwili obecnej. Umiastowienie teatru pozwoliło na razie uregulować jedną z ważniejszych spraw, tj. zapewnić artystom odpowiednie dochody, a także dać w roku bieżącym ferye dla zasłużonego wypoczynku przy pełnej gaży. Uwzględniając nadto trudne warunki bytu pozwoliła dyrekcya poszczególnym artystom na szereg występów w letniskach i na prowincyi, łamiąc wyjątkowo dotychczasową zasadę, wykluczającą podobne występy w czasie płatnych feryj. Występy te pojedynczo, czy zbiorowo organizują artyści na własną rękę i odpowiedzialność, teatr miejski jako taki zamyka więc swój sezon we czwartek 22 bm. do soboty 26 sierpnia, w międzyczasie udzielając sali Krakowskiemu Tow. operowemu.

Wpisy na drugi kurs wakacyjny Konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie przyjmuje codziennie sekretaryat Towarzystwa muzycznego w lokalu przy Alei Krasińskiego L. 14 (wylot ul. Smoleńskiej) w godzinach urzędowych od 5 do 7 wieczorem.

Popisy uczniów Instytutu muzycznego. Dzisiaj i jutro dbędą się popisy uczniów Instytutu. Początek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Instytutu przy ulicy św. Anny L. 2.

Mianowania urzędników administracyi akcyzy. Prezydyum miasta zamianowało inspektorami w VIII klasie rangi kontrolorów: Mieczysława S i w i ń s k i e g o i Franciszka K a r n a s i e w i c z a; kontrolorami w IX klasie rangi poborców: Kazimierza G a j d e c z k ę, Edwarda B i e d e r m a n a, Józefa W i l g ę i Piotra K ł a p u t a; poborcami w X klasie rangi asystentów: Karola H o s z o w s k i e g o, Jana S w o l k i e n a i Józefa Z g o r z e l s k i e g o.

Z Warszawy.

(Powrót prezydenta. — Socyaliści a wybory. — Dodatki podatkowe. — Orkiestra milicyjna. — Otwarcie szkoły dramatycznej. — Aresztowania w Warszawie).

Prezydent m. Warszawy ks. Zdzisław L u b o m i r s k i powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wybory zaczynają coraz bardziej gorączkować Warszawę i budzić uśpione dotąd ambicye kandydatów do rady.

Grupy socyalistyczne przystępują do wyborów zupełnie rozbite. Na pięć partyj socyalistycznych (S. D. rozłamowcy, S. D. zarządowcy, P. P. S. lewica, P. P. S. Frakcya i Bund) utworzyły się cztery komitety wyborcze: Socyaldemokratyczny Komitet Wyborczy, Robotniczy Socyaldemokratyczny K. W., Centralny Komitet W. Bloku Socyalistycznego i Robotniczy K. W. Socyalistów Polskich. Porozumienie nastąpiło dotąd między Bundem a P. P. S. lewicą. Najbliższe porozumienia są obydwa socyaldemokratyczne Komitety, gdyż żadnych zasadniczych różnic między niemi niema. Są natomiast różnice natury osobistej i walka o mandaty. Jedna grupa chce wziąć dla siebie 10 mandatów, a oddaje sojusznikowi tylko 5.

Do projektowanego podatku mieszkaniowego przez władze okupacyjne zamierza Zarząd miasta pobierać 100 procent dodatku. Sprawa ta była poruszana na posiedzeniu Zarządu miasta, który w tej sprawie zamierza wystąpić do władz okupacyjnych o zatwierdzenie tego dodatku.

Orkiestra milicyjna, przeistoczona z orkiestry b. Straży obywatelskiej, będzie niewątpliwie wkrótce powiększona na skutek projektu ks. F. Radziwiłła i będzie niejako zawiązkiem przyszłej orkiestry municypalnej, która, wzorem takiej samej orkiestry w Wenecyi, mogłaby dawać koncerty publiczne na placach miejskich.

Otwarcie szkoły dramatycznej zostało uchwalone na posiedzeniu Zarządu Miasta w związku z projektowaną reformą teatrów miejskich. Otwarcie szkoły ma nastąpić w dniu 15 września br. Budżet tej szkoły będzie ustalony z kredytów teatrów miejskich, według preliminarza, jaki będzie przedstawiony przed rozpoczęciem wykładów w szkole; w ustawie szkoły będą wprowadzone jeszcze pewne zmiany, po złożeniu opinii pp. Lorentowicza, Kasprzyckiego i Pułjanowskiego.

„Czas“ zamieścił wczoraj następujące doniesienie z Warszawy w sprawie wyborów:

»Przy zatwierdzeniu komitetu demokratycznego czyniły władze niemieckie pewne trudności z powodu udziału p. P a t k a, w którego mieszkaniu przeprowadzono rewizyę. P. Patek z o s t a ł a r e s z t o w a n y. Zatwierdzenie nastąpiło dopiero po usunięciu podpisu p. Patka z odnośnego podania.

Aresztowano również powieściopisarkę p. C e y s i n g e r ó w n ę«.

Jak się dowiadujemy, zarówno p. Patek, jak p. Ceysingerówna, zostali już uwolnieni i znajdują się na wolnej stopie.

Ze świata.

Opodatkowanie kapitałów. Z Wiednia donoszą: Przed Najwyższym Trybunałem administracyjnym odbyła się rozprawa, której tłem była następująca sprawa: Zmarły przed kilku miesiącami przemysłowiec naftowy Gartenberg złożył swego czasu za rok 1913 deklaracyę podatkową, w której podał dochody, uzyskane w tym roku ze swoich przedsiębiorstw i z pomnożenia się kapitałów. Władze podatkowe zażądały od Gartenberga dokładnego wyszczególnienia dochodów, oraz ich źródeł. Gartenberg uczynił zadość temu życzeniu, lecz niebawem otrzymał od władz podatkowych zawiadomienie, że z jego zestawienia wynika, iż dochód jego jest znacznie większy, a nie znajduje on żadnego wyjaśnienia w zestawieniu. Można też z powyższego zestawienia wnioskować że przyczyną zwiększenia dochodu były transakcye spekulacyjne, które powinny być władzom podatkowym podane do wiadomości, w przeciwnym bowiem razie urząd podatkowy dochód ten ustali na wysokość dochodu z poprzedniego roku, który podlegał opodatkowaniu.

Po dalszej dyskusyi, przeprowadzonej z tego powodu między Gartenbergiem a władzami podatko-

wemi, urząd podatkowy przyjął, iż dochód z majątku Gartenberga jest właściwie o milion koron wyższy. Wobec tego, że zażalenia nie odniosły żadnego skutku, zarekurował Gartenberg do Najwyższego Trybunału administracyjnego, który orzekł, iż zażalenie Gartenberga jest zupełnie usprawiedliwione. Z istoty podatku od dochodów wynika bowiem, że powiększenie się kapitału nie daje dochodu, podlegającego opodatkowaniu, chyba tylko w wyjątkowych wypadkach, a w takim razie przypuszczenia są niewystarczające. —

Wykup kopalni złota i platyny w Rosyi. W państwach koalicyi utworzyło się z inicyatywy kapitalistów amerykańskich konsorcyum, które zamierza ująć w swe ręce cały przemysł górniczy rosyjski, zatrudniony kopaniem szlachetnych kruszców. — Konsorcyum, które subskrybowało na ten cel półtora miliarda rubli, zakupuje 24 już istniejące tow. akcyjne, powołując na dyrektora głównego inżyniera Wiszniowieckiego. Cena kupna 350 kopalni złota i platyny oraz urządzeń górniczych już złożona została przez ten syndykat w kasie skarbowej. Teren działalności konsorcyum zajmuje 89.300 dziesięcin w okręgu rzek Łosiewa, Lali, Solwy i Kakwy. Oprócz złota i platyny konsorcyum zamierza eksploatować iryd, żelazo, mangan, miedź oraz drogie kamienie. Projektuje się budowa 12 stacyj elektrycznych oraz fabryki urządzeń elektrycznych w Monetnej. Ruda miedziana zawiera tam 12 do 18 procent czystego metalu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Modne małżeństwo".
Środa: „Modne małżeństwo".
Czwartek: „Modne małżeństwo".

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

We środę, dnia 21 b. m.: »Dookoła miłości«.
We czwartek, dnia 22 b. m.: »Dookoła miłości«.

Pożegnanie z Galicyą.

Karol Alojzy Grim, literat niemiecki, który, jako porucznik pospolitego ruszenia przebywał w Galicyi i brał udział w walkach pod Krakowem i nad Dunajcem, zaznajomiony z zabytkami Krakowa przez ks. Gerarda Kowalskiego z Mogiły i archiwistę dr Kazimierza Kaczmarczyka, napisał cały szereg felietonów p. t. „Krakauer Allerlei", poświęconych zabytkom krakowskim i wspomnieniom z pobytu w naszym kraju w r. 1914—1916, pomieszczonych w „Teplitz Schönauer Anzeiger". W ostatnich czasach przeniesiony na inny front bojowy żegna się z naszym krajem w artykule „Abschied von Galizien" zamieszczonym w tym samym dzienniku z 9 lutego 1916 r., który jako charakterystyczny głos pisarza niemieckiego podajemy w przekładzie.

Przez szesnaście miesięcy pracowaliśmy tam, na górze. Przeżywaliśmy ciężkie czasy pod Krakowem. Budowaliśmy tam szańce i rowy, zapory druciane i schroniska żołnierskie. — I wśród tej pracy zrośliśmy się sercem z tem pięknem miastem. Stały się naszemi wspaniałe łuki renesansowe jego budowli, czarujący gotyk rzeźb Wita Stwosza, cudowne symfonie barwne Wyspiańskiego i prześliczne felietonowe portrety Axentowicza. Naszemi stały się wąskie ulice zakończone sklepionym łukiem bramy, naszym stał się rynek kwitnących ogrodów: plantacye. Naszą też stała się mistyczna piękność półciemnych kościołów. Potem nadpływały pierwsze fale potopu rosyjskiego. Dniem i nocą siedzieliśmy na polu na pozycyach i w szańcach fortów. Na przedzie ucierały się nasze oddziały wywiadowcze i przywodziły jeńców. Od czasu do czasu rozbrzmiewały działa. Upływały noce wśród zaciekłego oczekiwania. Drżąc od zimna straże przednie często stały wśród strumieni deszczu, ostrzeliwane godzinami przez rosyjską artyleryę. Ale wszyscy mieli zawsze jedno tylko w myśli: nie oddamy Krakowa za żadną cenę!

A potem zaświtało nam jedno marzenie: wycieczka! Przez dziewięć godzin ciągnęliśmy przez spustoszony kraj, mijając stosy trupów, drogami zrujnowanemi w nieopisany sposób, aż do Królestwa Polskiego. Przywitały nas nieprzyjacielskie szrapnele. Z bronią w zaciśniętej kurczowo dłoni poszło naprzód pospolite ruszenie. Przed nami toczyła się bitwa. Nasza pierwsza bitwa! Wreszcie znaleźliśmy się i my w pośrodku niej. Wśród gorączkowego podniecenia wkopaliśmy się w ziemię. W nocy przyszedł pierwszy wielki mróz. Palące się zabudowania jarzyły się ponurą czerwienią. Moździerze grzmiały i wyły. Na pół zmarzniętych ludzi odnoszono na tyły. Ale pozostali czatowali z palcem na cynglu w swych dołach ziemnych. Tak przechodziła noc za nocą. Tysiące szrapneli pękało nad nami, gwizdały strzały karabinowe piechoty. Na dole szturmowali ostatniej nocy Rosyanie. Ogłuszający, demoniczny krzyk: »Hurra!« Straszliwy ogień odwetowy, okrzyki bólu — a potem głęboka cisza aż do rana. A pomimo to musieliśmy się cofnąć. Znowu trupy po drodze. Znowu towarzyszyły nam szrapnele. Po dwóch dniach leżał batalion na straży w rowach i szańcach Krakowa.

Nadszedł 30-ty listopada. Rosyanie stanęli przed bramami. Wiedzieliśmy, że najbliższe godziny mogą od nas zażądać niezmiernych ofiar. Byliśmy gotowi je ponieść. W południe padły z hukiem pierwsze granaty na fort Krzesławice. Leżeliśmy ukryci na szańcach. A potem tysiące dział utworzyło płonący mur dokoła nas. Dniem i nocą huczały pioruny, przelatywały błyskawice. Aż wreszcie wojska ze swych stanowisk wyrwały się i nieprzyjaciela wśród zaciekłych walk odrzuciły. Byliśmy w owych tygodniach tylną strażą wojska. Pytajcie się obrońców Krakowa, jak dzielnieśmy się trzymali!

Ten Kraków stał się naszą miłością. W chwilach spokojniejszych galopowaliśmy doń na spienionych koniach. Siadywaliśmy po rozprzęgającej nerwy pracy w kawiarniach, cukierniach, rozmawialiśmy z pięknemi paniami i używaliśmy na komforcie, bez którego Polak na wojnie, tak jak w pokoju obejść się nie może. Cóż to szkodzi, że buty obłocone, a bluza w strzępach. Byliśmy »naszymi« i wszyscy cieszyli się, że nas widzą.

Potem zastał spokój. W wesołym klasztorze Cystersów kabarety i wesołe towarzystwo. — Wypoczynek po ciężkiej pracy.

Wesoło ruszyliśmy w lutym nad Dunajec. Poczęła się codzienna strzelanina z Moskalami na odległość 50 kroków. Ciężka artylerya kilkakrotnie rozniosła naszą kwaterę sztabową, groby rosną wśród naszych stanowisk, — wszystko to jednak nie osłabia ducha naszych pospolitaków. Na Wielkanoc wygląda nasz wał nad Dunajcem, jak wybrzeże kąpielowe. Każdy otwór strzelniczy opleciono wierzbą. Poza stanowiskami ciągną się piaszczyste drogi, wszystko leży w pełnem, ciepłem słońcu. Nikt już nie myśli o ciężkich chwilach powodzi Dunajcowej, podczas której nasi poczciwcy aż do bioder stali w wodzie, a przecież nie opuścili stanowisk.

Ofenzywa! Wstępem do niej gwałtowna walka działowa. A potem z okrzykiem radości wsiadanie do pontonów, przejazd przez rzekę, przez lasy wierzbowe, ku stanowiskom nieprzyjacielskim. Przez rozległe przestrzenie łąk zagłębiamy się witani przez płaczących z radości chłopów w kwitnący kraj, kierując się ku Tarnowowi. Miasto wita nas, nie posiadając się z radości. Dziewczęta rzucają nam kwiaty, zasypują całusami i obdarowywują.

Nazajutrz rozwija się walka w północnej stronie miasta. Otwarta bitwa w polu, wśród zwycięskiego szału w małej Śpiewając wchodzimy do miasta. Potem następują godziny dla odpoczynku. Przyjacielski Tarnów otacza nas serdeczną opieką i życzliwością. Pracujemy na tyłach armii nad leczeniem ran, które wojna zadała. A jest do roboty nie mało. Jesteśmy na razie jedyną władzą w mieście. Nie mamy ani przepisów służbowych, ani paragrafów ustaw. Wszystko załatwia się według potrzeb żołnierskich i wskazań dobrego serca. Zjednaliśmy sobie mimo to wielu przyjaciół i nigdy nam z góry żadnych nie stawiano przeszkód.

Nagle przyszedł rozkaz wymarszu. Po przez Galicyę na wschód. Z powodu małego uzbrojenia przyjechaliśmy do Lwowa. W mieście tem, którego wschodni typ był dla nas nowością, zabawiliśmy tylko dwa dni, poczem zwrócono nas do Jarosławia. Tam wśród kompletnie zrujnowanego otoczenia, wśród całych pól nad brzegami Sanu, zasianych trupami, czekała na nas nie mała robota. Zbieranie materyału wojennego, konserwacya rozległych stanowisk okopowych, pomoc dla ludności, cierpiącej nędzę, uporządkowanie 20.000 grobów poległych towarzyszów broni, utrzymanie porządku i karności wśród słabo ujętych tu zewsząd żołnierzy armii. Ta robota pochłonęła nam 8 pełnych miesięcy.

Szeroko rozciąga się równina pod Jarosławiem. A jesień na niezmierzonych równinach ma przedziwny urok dla tego, kto ma zmysł piękności. Ale ta równina jest pierwszą Galicyi ziemią, wyniesioną bohaterskiemi wałami. Nad brunatną ziemią wznoszą się upiorne krzyże poległych, podobne ludziom, którzy z rozciągniętemi ramionami zapraszają samotnego wędrowca do zatrzymania się. Szeroko rozciąga się równina, szare niebo rozpina się nad nią, a cisza zaległa pola... Wszystko tu żyje i śmierci. Biedny towarzysz, którego pochowano na miejscu, gdzie padł, ma najpiękniejszy i najuroczystszy grób. Albowiem Galicya stała się uświęconą ziemią, na której tysiące dokonały najwyższej ofiary.

Można tu zejść z ponurych ruin Sieniawy do cmentarza, położonego na wzgórzach nad Sanem. Tam leżą oni w cichych szeregach, bohaterowie, mają nad sobą krzyże brzozowe, a dokoła okalają ich rowy strzeleckie, które wskazują miejsce ich ostatniej walki. Na białej tablicy widnieje napis: »Tu spoczywają w chwale bohaterowie, którzy obowiązek swój wypełnili do końca«.

Słońce zapada, biedne mogiły grobowe pogrążają się w cień, a białe krzyże ślą pozdrowienie bolesne do oddalonej ojczyzny.

Tak zacieśniają się w Galicyi węzły życia i śmierci. I żyje się szybko i bujnie, gdyż granica śmierci jest tam tak wąską, jak ostrze noża. Kochany ten kraj, który dla wielu, bardzo wielu, stał się wiecznym przytułkiem, nie wiemy bowiem kiedy nas jego ziemia tęsknie ujmie w swe ramiona.

Galicyę warto jednak pokochać także dla jej piękności. Jest ona godną miłości, tem bardziej, że jej nie znaliśmy i żeśmy ją lekceważyli. — A teraz ponosi ona straszliwy ciężar wojny za nas.

Stoimy teraz na nowym terenie wojennym. Potężne góry przytłaczają nas, wojowników z równin. Musi wpierw spłynąć wiele krwi, zanim nowa ta ziemia stanie się dla nas tak drogą, jak święta ziemia Galicyi. I każdego ranka, gdy słońce wschodzi nad zaczerwienionemi szczytami, stają nasi poczciwi, dobroduszni ludzie i ślą wzrok ku dalekiemu wschodowi: tam w Galicyi!

Te słowa poświęcam dla archiwum miasta Krakowa w uczuciu szczerej wdzięczności.

K. A. Grim.

Laureat Nobla w niewoli.

Wiedeń, 19 czerwca.

(x) Docent uniwersytetu w Budapeszcie, dr Robert B a r a n y, który za rok 1914 otrzymał nagrodę Nobla z medycyny, powrócił w czwartek poprzedniego tygodnia do Wiednia, wydostawszy się wreszcie z niewoli rosyjskiej. Zatrzymawszy się nieco dłużej w Wiedniu, przyjął dr Barany przedstawicieli prasy, którym opowiedział najważniejsze szczegóły o swoim pobycie w Rosyi:

Dr Barany przeważną część swojej niewoli przebył w mieście Merw w Turkiestanie, skąd po otrzymaniu nagrody Nobla skutkiem zabiegów ks. Karola szwedzkiego, przeniósł się za zezwoleniem rządu rosyjskiego do Kazania, gdzie pracował naukowo w tamtejszym uniwersytecie. Czyniono mu nadzieję, że jako laureat Nobla odzyska rychło wolność, ale starania czynione na tej podstawie zawiodły, a dr Barany powrócił do ojczyzny dzięki tej okoliczności, że był inwalidą i w drodze wymiany został uwolniony z niewoli.

W szpitalu w Merwie, którego komendant był człowiekiem sprawiedliwym i ludzkim, utrwalił się zwyczaj, że do wymiany proponowano jedynie jeńców, którzy ulegli amputacyi. Atoli w Kazaniu dowiedział się dr Barany, że władze rosyjskie dopuszczają także niezdolność bojową z innych powodów przy wymianie jeńców. — Wobec tego wniósł podanie z prośbą o zamieszczenie go w spisie jeńców wymiennych.

Komisya lekarska w Kazaniu uznała go za inwalidę, jednakże dr Barany musiał udać się do Petersburga, gdzie miała go zbadać inna komisya lekarska. Równie w Petersburgu nie było żadnych trudności i dr Barany przez Torneo przybył do Szwecyi, gdzie przyjęto go w sposób nieoficyalny, ale bardzo gościnnie. Dr Barany wygląda dobrze i żali się tylko na bóle w kolanie. W niewoli rosyjskiej należał do tych, którzy najmniej ucierpieli.

Z Przemyśla został wywieziony w cztery tygodnie po upadku tej twierdzy. W szpitalu wojskowym leczył jako specyalista w chorobach nosa, gardła i uszu, miał także w opiece lekarskiej żołnierzy, rannych w głowę. Pierwszy komendant rosyjski Przemyśla pozostawił oficerom austryacko-węgierskim szable i przyznał im pewną wolność, atoli jego następca był surowym.

Jazdę z Przemyśla do granicy rosyjskiej odbył dr Barany w kolejowym wagonie bydlęcym, od granicy do Kijowa jechał w wagonie trzeciej klasy. W Samarze podzielono jeńców na dwie grupy. Jedna grupa udała się na Syberyę, druga do Turkiestanu. W drugiej znajdował się dr Barany. W Taszkiencie początkowo przebywali jeńcy w koszarach pod ścisłym bardzo nadzorem. Komendant szpitala w Merwie, specyalista w laryngologii, znał zagranicznych uczonych tego działu i zaprosił dr Barany'ego do urządzenia kursu laryngologii w języku francuskim dla lekarzy rosyjskich i znajdujących się w niewoli lekarzy austryacko-węgierskich. Także w obozach jeńców oficerów miewał dr Barany popularne wykłady.

We wrześniu 1915 r. wybuchnęła w Moskwie gwałtowna malarya i to w czasie, gdy panował dotkliwy brak środków leczniczych. W przeciągu 6 tygodni na 2000 jeńców zachorowało 1800. Gdy po czterech tygodniach nadeszła chinina, śmiertelność pośród chorych znacznie się zmniejszyła. — Dr Barany stwierdził, że skutkiem braku lekarstw cierpieli zarówno chorzy jeńcy, jak żołnierze rosyjscy.

O przyznaniu mu nagrody Nobla w dniu 29 października 1915 r. dowiedział się dr Barany już następnego dnia z telegramu generała Brendstroema, posła szwedzkiego w Petersburgu. Dopiero w połowie grudnia mimo starań ks. Karola szwedzkiego otrzymał dr Barany rozkaz udania się do Taszkientu, skąd przeniesiono go do Kazania. Zezwolenie ministerstwa na pracowanie w uniwersytecie przyszło do Kazania jeszcze przed przyjazdem dra Baranyego, ale gubernator dał swoją zgodę na to dopiero po upływie miesiąca. O uniwersytecie w Kazaniu, zwłaszcza o jego bibliotece, wyrażał się dr Barany pochlebnie.

Dr Barany oświadczył, że w rozmaitych obozach jeńców wojennych panują stosunki bardzo odmienne. O przeszłorocznej ofenzywie majowej na linii Tarnów-Gorlice nadeszły wiadomości do obozów jeńców wojennych. Gazety rosyjskie pomiędzy wierszami donosiły o zwycięstwach mocarstw centralnych.

Życie we Włoszech po roku wojny.

Berliński »Vorwärts« otrzymał z Rzymu zajmujący list o stosunkach we Włoszech po roku wojny, list zresztą bardzo pokreślony przez włoską cenzurę. Oto niektóre ciekawsze z niego ustępy:

Pogodzenie się z myślą o dłuższej wojnie poszło w parze z tem, że także handel i życie zarobkowe przezwyciężyły zdenerwowanie i niepewność pierwszych tygodni wojny. Ze wszystkich warstw ludności we Włoszech najmniej wierzyli w wojnę średni i mali kupcy i ci najwięcej zostali jej wybuchem przerażeni. Dlatego już bardzo wcześnie, po części już po kilku miesiącach wojny, dał się odczuć brak wytworów, które sprowadzano dotychczas z Niemiec i Austryi, szczególnie w dziale towarów szmuklerskich i sprzętów kuchennych. — Igieł bezpieczeństwa, guzików do przyciskania i igieł do szycia, artykułów aluminiowych i t. p. brakowało przez czas dłuższy prawie zupełnie. Dziś można wszystkiego dostać, lecz nieraz prawie za podwójną cenę. Co przedtem przychodziło z Niemiec i Austryi, teraz sprowadza się z Ameryki lub z Anglii, kosztuje więcej, ale może być nabyte. W innych artykułach, n. p. w sporządzaniu środków leczniczych, zdobyto się na własną produkcyę i dzięki temu zapobieżono wprost fantastycznie piętrzącej się drożyźnie. Na tem polu pierwsze miesiące wojny były gorsze, niż czas obecny. Dla handlu bowiem najszkodliwsze są nagłe, nieprzewidziane przejścia i ogólna niepewność. Dzisiaj wstąpił handel w stadyum względnie trwałe. Tak, że psychiczny wyjątkowy stan konsumentów, którzy z początku wojny tego lub owego sprawiać sobie nie chcieli i wszystkiego się zrzekali, ustąpił miejsca większej ochocie kupna. Wielkie masy ludności dziś mniej odczuwają wojnę, niż w pierwszych miesiącach. Jedni nazywają to determinacyą, drudzy obojętnością, ale zawsze wychodzi to na materyalne i duchowe przyzwyczajenie się do nowego położenia.

Podrożenie środków żywności nie jest takie, żeby mogło temu przyzwyczajaniu się przeszkadzać. Tu już w okresie neutralności wystawieni byliśmy na dość ciężkie próby pod tym względem. Od tego czasu podrożały właściwie tylko towary z ciasta, masło i oliwa, mięso i wino. Natomiast chleb, jarzyny, jaja, ryby, nie podrożały. Podwyższenia cen węgla kamiennego konsument nie odczuwa bezpośrednio, chociaż ono ciąży na przemyśle; doprowadziło ono jednak w tych dniach do podrożenia taryfy jazdy koleją. Natomiast każde gospodarstwo, nawet najmniejsze, ciężko jest dotknięte przez podrożenie cen mydła, które w ciągu roku się podwoiły, tak, że za zwykłe mydło do prania płaci się po 1'30 lira za kilo. Przy ocenianiu cen środków żywności we Włoszech zawsze trzeba uwzględnić, że większość tutejszej ludności stawia wobec środków wyżywienia się daleko mniejsze wymagania, niż w środkowej Europie, mianowicie co się tyczy konsumcyi mięsa, tłuszczów i cukru. Tutejszy klimat godzi o wiele mniejsze wymagania co do żywności z dobrem zdrowiem i sprawnością ciała. Prócz tego w lecie ludność ma owoców poddostatkiem i pod tym względem nie obawia się drożyzny, raczej można oczekiwać spadku cen, ponieważ wywóz owoców jest zakazany.

Należy to już do osobliwości tej wojny, że jeden kraj nieprzyjacielski oddaje się wierze, że w drugim ludność buntuje się z głodu; ale bezstronny obserwator nie może we Włoszech zauważyć żadnych oznak przesilenia aprowizacyjnego. Czy warstwa tych, dla których kwestya wyżywienia stała się codziennym i nierozwiązalnym problemem, powiększyła się, tego nie mogę przesądzać, gdyż opieram się tylko na własnych, powierzchownych wrażeniach. W wielkich miastach, jak się zdaje, wypadek ten nie zachodzi dzięki wydatnej sposobności do pracy i dzięki pomocy wojennej. Natomiast osoby, zawsze i tak skazane na pomoc publiczną, skarżą się dziś, że prawie wszystkie publiczne lub prywatne wsparcia płyną dla nich o wiele cieńszym strumykiem. Dotkliwiej, niż stan robotniczy, został przez wojnę ugodzony mały stan średni który nie ma elastyczności dochodów, nie pobiera żadnych subwencyj wojennych i w wielu wypadkach wskutek nieobecności zarobkujących mężczyzn dostaje się nad skraj nędzy.

Tańszymi w Rzymie stały się tylko czynsze, mniej więcej o 15 procent, większe mieszkania o 20 procent. To zjawisko tłomaczy się w ten sposób, że wiele pań pod nieobecność mężów nie prowadzi własnego gospodarstwa domowego i żyje wspólnie z rodziną swoich rodziców. Ponieważ ruch budowlany zupełnie ustał, wielkie towarzystwo budowlane „Edilizia Laziale", zawiesiło na sześć lat swoją działalność. Potanienie mieszkań nie potrwa długo. Wielkie podrożenie materyałów budowlanych, mianowicie żelaza i drzewa, odbiera w związku z podrożeniem cen roboczych wszelką ochotę do budowania.

Czy obraz uliczny Rzymu przez wojnę mocno się zmienił? Trzeba się wdać w szczegóły, żeby zauważyć zmianę. Że mniej mężczyzn jest w mieście, to nie wpada w oko, uderza natomiast rój mundurów. Widzi się więcej wojskowych niż podczas pokoju. O wiele też więcej kobiet dlatego pokazuje się w oknach, o wiele więcej trójbarwnych ozdób w wystawach sklepowych, ale wśród publiczności także wiele kobiet i dzieci w żałobie. Uderza też ogromny ruch samochodów wojskowych, warsztaty zaimprowizowane na wszystkich rogach ulic, gdzie oddaje się do uszycia przykrojone kawałki sukna dla wojska, przed niemi czekają długie szeregi kobiet, które towar biorą lub odnoszą, samochody Czerwonego Krzyża, które wiozą rannych. W tramwajach kobiety i młode dziewczęta spełniają służbę, w bankach widać także kobiecy personal, czego pierwej nigdy nie było, w oknach wystawione są na pokaz austryackie granaty, części pocisków i t. d., wiele artykułów jest pomalowanych na kolor polowo szary i przystosowanych do użytku wojennego (jedynie pstre są ceny). Rannych żołnierzy nie widzi się tylu, żeby przez to mógł być zamącony obraz ogólny. Wogóle właściwy obraz wojenny trzeba sobie składać z różnych szczegółów specyalnych. Do tych należy naprzykład zastosowanie wołów ciężarowych w mieście w miejsce zarekwirowanych koni; co daje bardzo malownicze widoki, gdyż są to wspaniałe zwierzęta z ogromnymi rogami. Tu należy dalej skrupulatne usuwanie słów napisów „tu mówi się po niemiecku" na oknach sklepowi restauracyj; niekiedy wynurzają się też na ulicach obce mundury, przeważnie angielskie i serbskie. Ale mozaika tych małych oznak nie zmienia bynajmniej zwykłej fizyognomii Rzymu, nie pada tu cień tej tragicznej rzeczywistości, która się rozgrywa na Krasie i w południowym Tyrolu. Życie codzienne i jego wymagania górują nadal.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osmaz.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Stanisław Bochenek

c. k. sędzia z Trembowli

po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 43, zmarł dnia 14 czerwca 1916 r. w Sułkowicach koło Andrychowa, gdzie dnia 17-go czerwca pochowanym został.

W smutku pogrążeni żona wraz z dziećmi i rodziną zawiadamiają o tem Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, oraz dziękują wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a szczególnie Wielebnemu duchowieństwu, c. k. Sądowi w Andrychowie i miejscowemu nauczycielstwu.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddając ostatnią posługę raczyli wziąć udział w pogrzebie nieodżałowanego ś. p. **Jerzego Nowina Rożnowskiego,** w szczególności przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym składają szczere podziękowanie matka, siostry i szwagrowie.

Zbiory artystyczne po ś. p. Chronowskim w Muzeum Narodowem.

W jednej ze sal Muzeum Narodowego, gdzie przedtem były porozwieszane obrazy St. Wyspiańskiego, obecnie zostały chwilowo pomieszczone zbiory pozostałe po obywatelu-filantropie Jaksa Chronowskim. Ten człowiek trud całego żywota ofiarował na cele narodu, na podniesienie go z nizin na wyżyny dobrobytu. Zdawałoby się, że on, twardy pracownik, nie miał czasu zajmować się sztuką, a przecież nie zasklepił się w ciasnej komórce interesów, ale tam w ścianie wybił przestronne okno i przez nie złoty snop światła padał, niosąc wiew ożywczy. Obok żmudy a może po trudzie dnia, sztuka była mu powiernicą, oblubienicą najmilejszą, która chłodziła czoło rozpalone od trosk, wodą krynicznej czystości obmywała żar myśli. Umiał on połączyć trud pracowitego żywota ze szlachetnym porywem ducha.

Zbiory jego, można rzec, nie są zbyt wielkie, co do liczby. Nie odzwierciedlają kierunków szkół wszystkich, nie dają obrazu całkowitej twórczości doby minionej, nie mieszczą też okazów, któreby mogły odtworzyć wizerunek czasów współczesnych. Na to życie jednostki nie starczyłoby i to jednostki, która zaprawiała się w twardych karbach szkoły, kiedy wyrzucona na bruk, jako rozbitek nie upadła — ale krzepką została. Chronowski pozostawił sobie inny cel. On do ostatniej chwili gromadził złoto z jedną myślą, aby na tej przesmutnej ziemi nie groby wiecznie, a życie się pleniło, nie łzy a kwiaty do syta kwitły — tej wielkiej idei się poświęcił, a sztuce jeno ubocznie, choć i ją hojną garścią obdarzał. Zbiory jego lubo skromne, mają dużą wartość. Tu plewy, ni śmieć nie znalazły miejsca, tu miłość w ciągu lat, z dziesiątków wystaw skrzętnie wyłuskiwała, a znawstwo z pomocą przychodziło i kazało dobierać, wcielać, uzupełniać jeno rzeczy wartościowe, które mogą być ozdobą pierwszorzędnych komnat. Obecnie po śmierci nie wszystko wystawiono, jako że ściany nie mogły pomieścić, podziwiamy zaś samą chlubę, przesuwają się najwspanialsze nazwiska, które rozpalają wieczny znicz sztuki polskiej.

Wśród wielkich płócien skrzą się perełki, małe obrazeczki Stanisławskiego. Przenoszą one nas na step — na dalekie, bezkresne równiny. Wśród zieleni wyrastają »bodiaki« lecz już poschłe, to też z ich rozstrzępionych czupryn wiatr wyprzędza lniane nitki i unosi je przez przeźroczysty przestwór. »Z nad Dniepru« po pustkowiu wlecze się osmętnica — niebo brzaskiem rozpalone, rzeka płynąca rozlewiskiem wśród traw, ta od wzmożonego blasku się zajmuje i taksamo gorzeje. Tuż przy wejściu, w oświetleniu niekorzystnem, wiszą dwa większe płótna »Zmierzch« i »Zmrok«. Na pierwszym rzeka przewija się wśród trzcin i szuwarów. Dzień na krańcach zamiera, pozostawił jeno krwawą łunę zachodu, która się jeszcze na powale kłębi purpurą, lecz znika, ściekając do wody. Niebo wisi wysoko rozpięte, i taksamo odbija się w rzece, jakby jakaś moc oderwała z wiązań sklepienie i zepchnęło je na samo dno, strojąc w swe nocne barwy. Obok wyłania się »Zmrok« — tu ukazuje się niewiasta na tle płotu, za którym wystrzelają stuletnie drzewa. Wszystko zatarte, kontury wsiąkają w ten gęstwiejący mrok, a bliżej na ścieżkę księżyc rzuca odłamek światła i oprósza szczegóły srebrem. Skupione w jednem miejscu cztery akwarele Juliusza Kossaka o napisach podobnych a przecież, jak twarze osób — różne. Tu każdy jeździec rozmaicie swe życie i upodobania z życiem i nawyczkami swego rumaka zespala. Inaczej siedzi Fredro, inaczej Prądzyński, inaczej chłop, inaczej żyd w rozwianym chałacie. Tego artysty znajduje się jeszcze »Polowanie z czaplą« tętniące rozpasaną siłą jeźdźców i koni. Do framugi zalanej światłem przywołuje widza »studyum« Gierymskiego. Opuszczona cembrowina, na jej krawędziach zwiesza się mech i oblepia ją grubą pokrywą, gdzieniegdzie na nią woda pryska i skrzą się rozrzucone perły.

Po wszystkich ścianach rozprószone a obok innych nowym blaskiem jaśnieją twory wiecznie młodego, zapalonego a nigdy niewyczerpanego prof. Wyczółkowskiego. Jego kwiaty czarują a pejzaże i portrety każdego przyciągają. Bardzo ważnym przyczynkiem do wszechstronnej twórczości Malczewskiego są obrazy, które nas przenoszą w okres, kiedy śniły mu się wizye z życia sybirskiego, kiedy każdy skrawek płótna przesiąknięty był niewolą tułaczą, kiedy z każdej twarzy wyrywała się tęsknota krzykiem wielkim za Ojczyzną. »Wigilia na Syberyi« — zgromadzeni wygnańcy w około stołu. Ich lica gorzeją odmiennem wzruszeniem, każda innem życiem żyje, inne wspomnienia przetrawia, inne na pamięć przychodzą wrażenia. Nad nimi stoi jeden, w palcach trzyma list i wysypuje ostrożnie okruszynki opłatka, — jaki przysłało serce pamiętliwe z najserdeczniejszem pozdrowieniem. »Dola Sybiraków« — postacie wygnańców, przywalone ciężarem utrudzenia, grzbiety pochylone, te twarze, poszarpane dniami mordęgi, wbijają się na długo w umysł patrzącego. »Wytchnienie« — mężczyzna umęczony, zamyślony, opiera na szafce ręce, okute kajdanami, obok druga postać wśród porzuconych naczyń i sprzętów malarskich. »Dwie dziewczynki« idą kędyś po polskich zagonach... za niemi niebo mleczną mgłą owite.

Obok Gierymskiego wisi pełen wyrazu obraz, nie wielki co do rozmiaru, ale olbrzymi co do uczucia — Grottgera »Niewiasty u Murawiewa«. Wstaje straszna wizya przeszłości, choć tak znana, ale zawsze swą okropnością do podwalin wstrząsająca. Postać zbira carskiego dyszy krwiożerczością, a obok kobiety z dziećmi przyszły prosić o coś... krzykiem rozdzierającym serce, a na nie patrzą się dwie żagwie, któreby skopały uczucia, zamordowały duch polski.

Oczywiście żaden najskromniejszy nawet zbiór nie mógłby się obejść bez Falata i Axentowicza. Pierwszy czaruje kapliczką cerkiewną starą i omszałą. »Las«, ten polski las, z którego wieczne piękno wieje. Złote kolumny sosen podpierają powałę gałęzi, a na zielonej murawie dwoje pastuszków wygląda kogoś. Axentowicza studya, »Widok z Wenecyi«, pieszczą wzrok wdziękiem zaprószonym muślinowemi okryciami. Miłośnik Krakowa znajduje dwie rzeczy Tondosa, fragmenty szacownych zabytków naszego grodu, z pod kościoła Dominikanów, krużganki w tym klasztorze. Obok tych obrazów okazuje swą niepoślednią wartość portrecik synka — Wyspiańskiego. Typy ludowe nieliczne Makarewicza; Makarewicza »Chłop ruski ze świnią«, Wyczółkowskiego »Dziad«, Kamockiego »Parobek«. Tu wybija się zwarta postać Tepy »Góral« — jest on takim, jakim go pieśń wsi wyśpiewała, jaki żyje u nas wykuty w ostrości walk, a odtworzony piórem Tetmajera. Oprócz wymienionych, jeszcze znajdują się w zbiorach Chronowskiego obrazy: Krzesza, Stachiewicza, Pruszkowskiego, Żmurki, Rajchmana, Pociechy i wielu innych. — —

Zbiory nie zbyt wielkie, jednak nie można ich mierzyć ilością, ale trzeba sięgnąć w głąb, a tam zobaczymy twory — brylanty, których ni czas nie opylił, ni zmienne kierunki szkół nie miną.

Pomieszczono w obszernej sali jeno rzeczy największe i chociaż rama ramy dotyka i tak ściany wszystkiego objąć nie mogły. Już nie długo będziemy je oglądać, jako całość, wnet część zostanie wcielona do wspaniałej galeryi współczesnej sztuki polskiej, a starsze obrazy jak też i litografie, staroświeckie, zamożnie rzeźbione meble, prawdziwe misterne cacka, zostaną pomieszczone na Wawelu, gdzie zostaje otwarty dział historyczny. Wielka to będzie szkoda dla nich, już nam bowiem nie dadzą obrazu tego pracowitego człowieka, utoną wśród innych bez znaku.

Stanisław Stwora.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.